

STEFAN KRÓLIKOWSKI
 Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego
 Warszawa

P. LAMARTINE YATES: **FOOD, LAND AND MANPOWER
 IN WESTEN EUROPE**

Macmillan COLTD,
 New York 1960,
 St. Martin's Press, s. 284

Amerykańska Fundacja pod nazwą „Fundusz XX wieku” zajmująca się problemami społecznymi zainicjowała cykl opracowań mających przedstawić w sposób syntetyczny najważniejsze aktualne zagadnienia gospodarcze Europy Zachodniej, oświetlane analogicznie jak szereg poprzednich wydawnictw tej Fundacji poświęconych „potrzebom i zasobom” Ameryki.

Jedną z najważniejszych pozycji tego cyklu opracowań jest charakterystyka rolnictwa, spożycia, kwestii agrarnej i polityki gospodarczej 18 kapitalistycznych krajów zachodnio-europejskich. Opracowanie to ukazało się niedawno pt. „Żywność, ziemia, praca w krajach Europy Zachodniej”, a autorem jego jest P. Lamartine-Yates, jeden z najwybitniejszych ekonomistów angielskich młodszej generacji, zajmujących się sprawami rolnictwa i wsi. P. Yates od wiosny 1961 roku został mianowany delegatem Generalnego Dyrektora FAO na Europę z misją śledzenia spraw gospodarczych ważnych dla europejskich członków FAO i precyzowania stanowiska FAO odnośnie prac Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, Wspólnego Rynku, działalności „Ogólnego porozumienia w sprawie problemów międzynarodowych obrotów towarowych i cel” (GATT) itp. P. Yates już na początku działalności FAO w latach czterdziestych był zastępcą dyrektora departamentu ekonomicznego FAO — wystąpił jednak z tej organizacji w okresie jej „amerykanizacji” 1950—1956. W tych latach P. Yates pracował nad problemami rozwoju ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych, wchodzących w skład tzw. Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Autor podaje jako cel książki przedstawienie pożądaných zmian w organizacji produkcji artykułów żywnościowych w Europie Zachodniej w świetle zjawisk społeczno-gospodarczych zachodzących w tamtejszym rolnictwie. Do zjawisk tych autor zalicza przede wszystkim nowe wymagania społeczeństwa w zakresie stopy życiowej, szybkie uprzemysłowienie i brak rąk do pracy. Wydaje mi się, że niemniej ważnym celem omawianej książki jest wykazanie przez autora nielogiczności polityki gospo-

darczej prowadzonej przez kraje zachodnio-europejskie w stosunku do rolnictwa.

Ogólny układ omawianej książki P. Yates'a jest następujący: charakterystyka problemów żywieniowych i tendencje w sposobie odżywiania, jakie można zauważyć w krajach Zachodniej Europy. Na tej podstawie autor próbuje określić poziom konsumpcji artykułów żywnościowych w okresie około 1970 roku. Następnie P. Yates charakteryzuje rolnictwo i problemy agrarne w poszczególnych krajach. Na tym tle mówi o tendencjach w zakresie kierunków produkcji rolnej, o perspektywach przywozu i wywozu głównych artykułów rolniczych. Końcowa część książki poświęcona jest krytyce prowadzonej przez te kraje polityki protekcjonizmu rolniczego.

Książka P. Yates'a dotyczy krajów Europy Zachodniej i Południowej wraz z Finlandią, nie obejmuje zaś Jugosławii i Turcji. W rozważaniach swych autor zajmuje się indywidualnie poszczególnymi krajami — często jednak łączy je dla podkreślenia podobieństwa w trzy grupy: kraje północne — Wielka Brytania, Irlandia i Skandynawia; kraje położone na południe od Alp i Pirenejów i pozostałe kraje Zachodniej Kontynentalnej Europy.

W pierwszym rozdziale autor kreśli obraz zróżnicowania społeczeństw zachodnio-europejskich w zakresie pojęć społecznych i politycznych jako wyniku historii kultury tych społeczeństw. Znajdujemy tu jedno z ciekawszych w omawianej książce rozważań — charakterystykę przemian demograficznych i społecznych w Europie Zachodniej w ciągu ostatnich 50 lat. Poza znanymi i poruszonymi już w literaturze problemami, jak np. przejście większości zatrudnionych ze wsi do przemysłu i handlu, znajdujemy nowe uwagi, do których zaliczyłbym ciekawie oświetlone przez autora zjawisko psychologiczne wzrostu intensywności wymagań wśród szerokich kół ludności, wzrostu niecierpliwości, z jaką masy społeczeństwa dążą do lepszego standardu życia, do rozszerzania zakresu urządzeń technicznych, jak wyposażenie domu, sposobu ubierania się, urozmaicania rozrywek, posiadania własnych środków komunikacji. Potrzeby rosną szybciej, gdyż łatwość poznawania innych krajów, film, telewizja dostarczają obrazów wygodniejszego życia. Obywatele wywierają presję na swe rządy żądając wciąż podniesienia stopy życiowej, zwiększenia zarobków, pełniejszego zatrudnienia, aby życie było bardziej komfortowe. Rządy pod tym naciskiem przejmują odpowiedzialność za dobrobyt swych krajów w granicach nie spotykanych przed drugą wojną światową.

Z drugiej strony, sprawa uzyskania pieniędzy na inwestycję w nowe gałęzie przemysłu przestała być problemem — na każdy nowy pomysł produkcji można bez trudu uzyskać potrzebne na inwestycje sumy.

Drugi rozdział nosi tytuł „Co ludzie jedzą”. Autor stwierdza, iż ludność spożywa przede wszystkim to, co jest w danym kraju produkowane, a zatem warunki przyrodnicze, kształtujące w dużej mierze kierunki produkcji rolnej, determinują też sposób odżywiania się. Tylko najzamożniejsze warstwy ludności jadają więcej artykułów importowanych, ale to zjawisko występuje dopiero od połowy XVIII wieku.

W 100 lat później zaczyna się proces różniczkowania się sposobu odżywiania zależnie od zamożności, a od początków XX wieku widzimy

ciągły wzrost spożycia artykułów droższych. W tym czasie np. konsumpcja cukru we Francji i Niemczech potroiła się, a w Szwecji spożycie mleka i mięsa wzrosło o 80%. Nowy skok w poziomie odżywiania się widzimy po odbudowie powojennej w latach pięćdziesiątych — głównie jednak dotyczy to krajów o wysokim dobrobycie. Autor, podając obfity materiał badawczy dotyczący zmian spożycia najważniejszych artykułów rolniczych w krajach europejskich w okresie 1910—1958, przeprowadza ciekawą analizę tych liczb. Z wielu interesujących obserwacji warto tu może przytoczyć informacje o spożyciu warzyw. Warzywa na wsi i w małych miasteczkach uważane są za zwykłe, tanie, codzienne pożywienie; spożycie jest duże — dokąd zaopatrzenie jest dobre i warzywa są tanie. Dopiero w miarę wzrostu dochodu na głowę ludzie ograniczają konsumpcję. Robotnicy w dużych ośrodkach miejskich natomiast spożywają bardzo mało warzyw, gdyż w tych warunkach chleb, a nawet mięso jest stosunkowo tańsze. Ta ludność wielkich miast w miarę wzrostu dochodu znów zaczyna używać więcej warzyw — lepszych i lepiej przyrządzonych. Tak więc kraje o dużej ilości ludności zatrudnionej na wsi mają wysokie spożycie warzyw z tendencją do spadku, a kraje o dużym procencie ludności w dużych miastach wykazują małą konsumpcję warzyw z tendencją do wzrostu.

Wbrew wszelkim przepisom higienicznym i wbrew dotychczasowym twierdzeniom statystyków, iż elastyczność dochodowa popytu na tłuszcze jest mała, ludność Europy Zachodniej uparcie spożywa coraz więcej tłuszczów, przy czym spożycie masła i margaryny zmienia się zależnie od stosunku cen tych tłuszczów. Spożycie mleka, znów wbrew dotychczasowym obserwacjom, wykazuje niezrozumiałe wahania w poszczególnych krajach i bynajmniej nie może być uważane za oznakę pewnego stopnia zamożności.

Mówiąc o spożyciu jaj — autor wskazuje na fakt, iż wzrost tego spożycia jest coraz częściej wyrazem tendencji do oszczędności pracy wobec łatwości przyrządzania potraw z jaj.

Rozdział 3 „Odżywianie” i rozdział 4 „Tendencje w sposobie odżywiania się” zawierają dokładniejszą analizę zmian spożycia poszczególnych artykułów w poszczególnych krajach. Na specjalną uwagę zasługują rozważania P. Yates'a zamieszczone na wstępie jego próby wykazania perspektyw rozwoju spożycia w Europie Zachodniej do 1970 roku. Ustalenie elastyczności dochodowej popytu na poszczególne artykuły budzi duże wątpliwości, gdyż np. wzrost spożycia świeżych śliwek o 50% może wywoływać taki sam wzrost wydatków w budżecie, co zastąpienie spożycia świeżych śliwek droższym kompotem ze śliwek. Brak rąk roboczych, dążenie do oszczędności czasu i pracy sprawia, że na pewnym poziomie zamożności albo w pewnych warunkach społecznych (np. zatrudnienie wszystkich członków rodziny) zmiany w popycie wyrażają się więc nie tylko w zakupie innych artykułów, lecz tych samych artykułów przerobionych albo przyrządzonych: kompoty, pasty z ryb, obierane ziemniaki, wszelkiego rodzaju przetwory i konserwy. Zwyczajka cen płaconych przez konsumentów idzie dla przemysłu i handlu, rolnik przy tym więcej pieniędzy nie dostaje. Podniesienie dochodu społecznego na głowę nie zawsze wpływa na ilość konsumowanych produktów. Ta tendencja do zwiększenia spożycia artykułów przyrządzanych jest ważna

dla Polski, jako eksportera nieprzerobionych po większej części artykułów rolniczych na rynek zachodnio-europejski.

Badania budżetów rodzinnych, nader cenne dla poznania zmian w spożyciu grup ludności o różnych dochodach, w granicach jednego kraju nie są żadnym wskaźnikiem zmian, jakie mogą zachodzić w innym kraju. Badanie budżetów rodzinnych w krajach Europy Zachodniej wskazuje na fakt, że elastyczność popytu na żywność wzrasta od 0,5 w krajach zamożniejszych do 0,7 w krajach o mniejszym dochodzie narodowym na głowę. Inne źródła oparte na analizie wydatków i spożycia w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Holandii i Niemczech wykazują, że wydatki na żywność są ustabilizowane mniej więcej od 30 lat. Wydaje się, iż po osiągnięciu poziomu 30—40% dochodu wydatki na żywność już dalej nie zmniejszają się. Po różnych rozważaniach autor dla krajów zachodnio-europejskich przyjmuje jednak wskaźnik elastyczności 0,9. Obliczając przyrost ludności i wzrost dochodu narodowego na głowę o 50% do 1970 roku, autor określa wzrost wydatków na żywność w tym okresie czasu o 54%, tj. z 52,3 miliardów dolarów w 1955 roku na 80,4 miliardów dolarów w 1970 roku; dotyczy to wydatków według cen detalicznych w handlu. Biorąc pod uwagę przeprowadzone poprzednio badania dotyczące zmian w spożyciu poszczególnych artykułów w poszczególnych krajach autor dochodzi do wniosku, iż w 1970 roku Europa Zachodnia będzie potrzebowała o 30% więcej mięsa i jaj, o 25% więcej cukru, o 10—15% więcej owoców, nieco więcej mleka i ryb, a mniej ziemniaków i zbóż.

Rozdział 5 „Rolnictwo” zawiera krótką charakterystykę rolnictwa poszczególnych krajów zachodnio-europejskich, nie opartą na liczbach, lecz na trafnie uchwyconych cechach dominujących, tworzących ogólny obraz produkcji rolnej.

Z tych wyrazistych szkiców przytoczyć chciałbym mało chyba znany fakt, iż pastwiska i łąki są w Belgii w przeciwstawieniu do gruntów ornych zaniedbane, niemal jak w Polsce.

Rozdział 6 „Rolnictwo w gospodarce narodowej” i Rozdział 7 „Gospodarstwo rodzinne” zajmują się ilością ludzi żyjących z rolnictwa, ilością ludzi na 100 ha, sposobami użytkowania gruntów, wydajnością pracy oraz dochodami ludności rolniczej w porównaniu do dochodów pozostałych grup ludności. Autor podaje też trochę materiałów dotyczących znaczenia dochodów z rolnictwa w drobnych gospodarstwach w zestawieniu z dochodami pozarolniczymi. W rozdziale szóstym autor już przygotowuje czytelnika do ostatecznych konkluzji, z którymi wystąpi na końcu swej pracy, mówiąc, iż są dwie tylko drogi podniesienia standardu życiowego ludności rolniczej; płacić sztucznie wysokie ceny za produkty rolne — to droga subwencjonowania rolnictwa, albo zmniejszyć ilość ludzi pracujących na roli i doprowadzić przez intensyfikację produkcji do znacznie wyższej wydajności. Mniej ludzi na wsi, to znaczy większe gospodarstwa — nie znaczy to, iż trzeba koniecznie opierać się na tzw. gospodarstwach rodzinnych. W krajach, gdzie nie ma przeludnienia rolniczego, mogą być wskazane większe farmy stosujące pracę najemną. Autor nie wychodzi nigdy z kapitalistycznego kręgu myślenia uznającego jedynie prywatną własność ziemi, chociaż charakteryzuje rolnictwo zachodnio-europejskie jako dziwny konglomerat obyczajów, przesądów,

tradycji, ignorancji, pracowitości i lenistwa, pozostałości nomadyzmu, feudalizmu, niewolnictwa i wspólnoty plemiennej. Wszystko to uniemożliwia gospodarowanie na zasadach handlowych w oparciu o nowoczesne zdobycze nauki. Autor zajmuje się problemem wielkości gospodarstw w poszczególnych krajach podkreślając, iż 70% zachodnio-europejskich gospodarstw wiejskich jest mniejsze niż 10 ha — w dodatku gospodarstwa te są w szachownicy i informuje, iż na całym Zachodzie Europy farmy 10 ha są często w 50 oddzielnych parcelach. Stąd zdaniem P. Yates'a scalanie jest jedną z najkonieczniejszych reform agrarnych w tych krajach. Ciągłe podziały gospodarstw istnieją dotychczas i w takich krajach jak np. Austrii, gdzie mało już pozostało z komasacji przeprowadzonej 60 lat temu.

W rozdziale 8 „Kierunki produkcji” P. Yates charakteryzuje przemiany, jakie wniosło do rolnictwa Zachodniej Europy rozpowszechnienie hodowli zwierząt gospodarskich oraz analizuje wzrost wydajności uprawy roślin i hodowli zwierząt w poszczególnych krajach. Nakłady na nawozy, pasze, nasiona, opał i paliwo itp. bez wynagrodzenia robotników wynoszą w Wielkiej Brytanii 47% dochodu brutto rolnika — w Hiszpanii zaś tylko 9%. P. Yates podaje ciekawą próbę oceny intensywności akcji upowszechniania wiedzy obliczając ilość gospodarstw, jaka przypada na jednego pracownika służby rolnej. Największe zagęszczenie pracowników tej służby istnieje w Holandii, gdzie wypada tylko 190 gospodarstw na jednego pracownika, w Danii 260, w Niemczech 440, w Belgii 510, w Austrii i Szwajcarii około 725, we Francji 1600. Kraje OEEC w 1951 roku przeciętnie wydatkowały do 10 dolarów na 1 ha użytków rolnych na utrzymanie służby upowszechniania wiedzy rolniczej.

Rozdział 9 „Import i eksport artykułów żywnościowych” zawiera analizę obecnych stosunków w zakresie zagranicznych obrotów żywnością w poszczególnych krajach, a zwłaszcza analizę źródeł zakupów i rynków zbytu. Porusza sprawę dążenia do samowystarczalności aprowizacyjnej oraz oddziaływania wzrostu spożycia i dochodzi w końcu do wniosku, że nawet przy wzroście wydajności rolnictwa Europa Zachodnia będzie poważnym importerem. Z pozycji interesujących nas należy wymienić, iż autor przewiduje wzrost importu cukru, owoców, tłuszczów. Uważa, że import mięsa też się nieco zwiększy.

Wreszcie w ostatnim 10 rozdziale zatytułowanym „Zasady przyszłej polityki gospodarczej” autor przeprowadza krytykę skrajnego protekcjonizmu stosowanego dziś w krajach zachodnio-europejskich w stosunku do rolnictwa. Yates przytacza główne argumenty, jakimi szermują dzisiejsi kierownicy polityki gospodarczej w tych krajach wykazując niewłaściwość takiego rozumowania i fakt, że argumenty te są zdezaktualizowane. Autor wskazuje na trudności aprowizacyjne przeżywane podczas wojny jako na źródło osłabienia oporu konsumentów przeciwko polityce wysokich cen na artykuły spożywcze. Wydaje mi się, iż to twierdzenie autora należałoby uzupełnić drugim ważnym argumentem; w miarę wzrostu zamożności wśród sfer robotniczych i w ogóle wśród mieszkańców miasta zmniejsza się proporcjonalnie w ich budżecie znaczenie wydatków na żywność, wskutek tego zwyczajka cen na artykuły aprowizacyjne przestaje być tak dotkliwą, jak była dawniej. Autor stwierdza, że wiele z twierdzeń zwolenników protekcjonizmu rolnego

jest dzisiaj przestarzałych, jak np. konieczność obrony bilansu płatniczego przed importem dolarowym ze Stanów Zjednoczonych, ochrona przed konkurencją zagraniczną rolnictwa na okres przejściowy, do czasu jego „wzmocnienia się” (pozostałości stosowania ceł „protekcyjnych”), niestabilizowany rynek pracy. Autor odnosi się również krytycznie do innych argumentów „socjologicznych” wysuwanych przez zwolenników ochrony, jak ten, że wysokie ceny na artykuły rolnicze są potrzebne, aby zwiększyć opłacalność rolnictwa, a przez to zatrzymać na wsi więcej ludzi, gdyż stanowią oni „źródło siły narodu” o pewnej niesprecyzowanej bliżej wartości.

W stosunku do wszystkich tych argumentów autor zajmuje krytyczne stanowisko: dochody rolników są znacznie wyższe, produkują oni więcej i taniej. Jeśli nawet koszty produkcji są czasem większe, niż ceny artykułów importowanych, to czy jest sens mówić o cenach „światowych”, jeśli wszystkie rządy na świecie sztucznie regulują obrót z zagranicą dopłacając nieraz poważne kwoty do eksportu. Wysokie ceny rolnicze istotnie utrzymują niepotrzebnie duże ilości rąk roboczych w rolnictwie, podczas gdy mogłyby one być zatrudnione w przemyśle. Wysokie ceny utrzymują też sztucznie wysokie ceny ziemi i nakładają do inwestowania w rolnictwo kapitałów, które mogłyby być efektywniej zużyte w przemyśle. Wysoka renta wynikająca z tej sztucznie utrzymywanej opłacalności utrudnia dopływ młodych, energicznych sił roboczych do rolnictwa, gdyż nie mają one środków na zakup ani na wydzierżawienie ziemi.

Autor stawia tezę, iż podstawą racjonalnego rozwoju każdej gospodarki narodowej musi być najracjonalniejsze zatrudnienie rąk roboczych i z tego punktu widzenia polityka rolna krajów zachodnio-europejskich jest przestarzała i fałszywa. Głoszona przez wiele z tych krajów zasada sztucznego utrzymywania w rolnictwie poważnej części ludności jest sprzeczna z technicznym postępem. Tylko Włochy, Holandia i Szwecja podejmują kroki dla ułatwienia przejścia nadwyżek ludzi ze wsi do miast. Utrzymywanie wysokich cen ma pewne uzasadnienie, dokąd dany kraj dąży do osiągnięcia samowystarczalności, ale traci wszelki sens z chwilą wzrostu poziomu techniki produkcji, spadku kosztów i osiągnięcia stałych nadwyżek produkcji.

P. Yates jest zdania, iż polityka gospodarcza w stosunku do rolnictwa w krajach zachodnio-europejskich powinna być zmieniona w trzech zasadniczych punktach: obniżenie cen na artykuły rolnicze, planowe zatrudnienie ludności wiejskiej w miastach i podniesienie poziomu technicznego produkcji. Polityka cen jest nieocenionym narzędziem w dostosowywaniu podaży do popytu i w popieraniu gospodarstw najsprawniej produkujących. Nie ma żadnej podstawy do sztucznego popierania artykułów wytwarzanych w nadmiarze ponad zapotrzebowanie krajowe. Subwencjonowanie produkcji tych artykułów i gwarantowanie minimalnych cen powinny być stopniowo znoszone. Ceny rynkowe tych artykułów osiągną wkrótce cenę równowagi, a rynek będzie zaopatrywany przez producentów o najniższych kosztach własnych. W okresie przejściowym może trzeba będzie utrzymać ograniczenia importowe, aby producenci dostosowali się najpierw do krajowej konkurencji, zanim będą walczyć z konkurencją artykułów sprowadzanych z zagranicy. Ceny na

produkty rolnicze wytwarzane w ilości nie pokrywającej w pełni zapotrzebowania krajowego powinny być zrównane, a wszelkie różnice w cenach nie wynikające z jakości powinny być zniesione. Jeśli rząd danego kraju uważa za konieczne pomagać finansowo pewnym grupom gospodarstw, np. roboczym warsztatom wiejskim lub rolnikom, którzy gospodarują w szczególnie niesprzyjających warunkach, jak np. w górach, to winien właścicielom takich gospodarstw wypłacać subwencje pieniężne, jak to robi np. rząd w Szwecji.

Autor twierdzi, iż przy wysokim poziomie technicznym produkcji dobrze gospodarujący farmerzy zachodnio-europejscy nie mają się czego obawiać; znaczna ich część produkuje surowce rolne z dobrym zarobkiem, sprzedając je nawet po cenach rynku światowego. Protekcjonizm jest tu zbyt liczny. Usunięcie cieplarnianej atmosfery zmusi rolników do wysiłków w kierunku usprawnienia systemu gospodarki, stosowania wszelkich wyników nowoczesnej nauki, zmniejszenia ilości osób pracujących w rolnictwie.

Rozwój gospodarczy krajów zachodnio-europejskich zapewnia zatrudnienie wszystkich rąk roboczych zbędnych w rolnictwie. Dzisiejszy poziom tego rozwoju wymaga ogromnego wzrostu usług, budownictwa, dystrybucji, wymaga on także wprowadzenia w znaczeniu geograficznym wszelkich tych form zatrudnienia, które są związane ze wzrostem stopy życiowej; nie można się już teraz w tym zakresie ograniczać do kilku wielkich miast.

Jak z powyżej streszczonych wywodów autora wynika, jest on epigonem poglądów ekonomistów wierzących w rozwój gospodarczy rolnictwa w oparciu o rynek wolnokonkurencyjny. Nie tu jest miejsce na dyskusję z autorem i wykazywanie mu przewagi gospodarki planowej. Na podkreślenie zasługuje fakt, że P. Yates poważnie traktuje zasady liberalizmu gospodarczego, które od dawna na Zachodzie Europy stały się pustymi hasłami, jakże dalekimi od rzeczywistości. Wszystkie środki reglamentacji towarowej i dewizowej, dyskryminacja towarów z krajów socjalistycznych, protekcjonizm celny rozbudowany, np. we Wspólnym Rynku do rozmiarów niespotykanych w XIX i początkach XX wieku, gwarantowanie minimalnych cen, subwencjonowanie produkcji rolnej wszelkimi sposobami — wszystko to jest w Zachodniej Europie w pełni stosowane — chociaż na różnych konferencjach mających na celu rozwój obrotów międzynarodowych kraje Zachodniej Europy głoszą hasła liberalizmu i zarzucają krajom socjalistycznym, że ich ustrój utrudnia rozwój handlu światowego. Toteż bardzo małe są szanse, by głos P. Yates'a mógł mieć jakiś wpływ na kształtowanie się przyszłych zasad produkcji i obrotów artykułami rolniczymi. Jest on odważnym, lecz odosobnionym oponentem w stosunku do dzisiejszych opinii panujących w krajach zachodnio-europejskich.

Propagowane przez autora poglądy nie są konsekwentne — odnosząc się sceptycznie do sztucznego zatrzymywania nadmiaru ludności wiejskiej w rolnictwie ze względów „socjologicznych”. P. Yates ogranicza się do rekomendowania rodzinnych gospodarstw wielkochołpskich jako wskazanego modelu rolnictwa zachodnio-europejskiego i nie rozpatruje nawet możliwości tworzenia gospodarstw wielkoobszarowych na tym terytorium. P. Yates widać napisał omawianą książkę pod wrażeniem

obecnej koniunktury w większości krajów Zachodniej Europy, stąd powtarzające się wielokrotnie twierdzenie, że rynek pracy w miastach jest i będzie na tyle chłonny, iż zatrudni całą nadwyżkę ludności wiejskiej niepotrzebnej w nowoczesnej, będącej na wysokim technicznym poziomie i prowadzonej na zdrowych ekonomicznych zasadach produkcji rolnej. W całej książce nie znajdujemy wzmianki o możliwości przyszłych kryzysów lub choćby osłabienia koniunktury. Autor należy, jak to już wspomniałem, do młodszej generacji ekonomistów angielskich, z których większość jest zwolennikami Keynes'a i wierzy, iż racjonalna polityka inwestycyjna i zatrudnienie pozwoli na skuteczne utrzymanie dobrej koniunktury.

Książka zawiera wiele bardzo ciekawych spostrzeżeń autora, spośród nich wydają mi się szczególnie ważne dla polskiej gospodarki rozważania P. Yates'a dotyczące zróżniczkowania w różnych krajach wzrostu spożycia różnych artykułów przy podwyższeniu się dochodu.

Niezależnie od pewnego schematyzmu działania praw elastyczności dochodowej popytu występują mianowicie w poszczególnych krajach znaczne odchylenia od tego schematyzmu. Wzrost dochodu społecznego na głowę w niektórych krajach wywołuje podwyższenie spożycia jednych artykułów, w innych zniżkę popytu na te artykuły, a podniesienie zapotrzebowania na inne. Zjawisko to występuje nawet w krajach o podobnej strukturze społecznej i stopniu rozwoju, np. między państwami skandynawskimi. Autor wykazuje, iż przy dość wysokim standardzie życiowym następuje zróżnicowanie potrzeb na razie trudne do wytłumaczenia. Tak np. przy analogicznym wzroście dochodów Szwedzi zaczynają jeść więcej owoców a pić mniej mleka, a Norwegowie piją wtedy więcej mleka i jedzą więcej warzyw, natomiast spożycie owoców bynajmniej się nie podnosi. W Danii wraz ze wzrostem dochodów konsumpcja jaj i ryb spada pomimo, iż zmiany w poziomie cen są mniej więcej takie same jak w innych krajach skandynawskich, gdzie te zjawiska nie występują. W latach powojennych, przy równoległym wzroście dochodów, zapotrzebowanie na owoce na głowę ludności wzrosło: w Szwecji o 70%, a w Wielkiej Brytanii o 2%. Szczegółowe obserwacje autora w tej dziedzinie w stosunku do krajów zachodnio-europejskich są szczególnie ważne dla Polski, ze względu na perspektywy wywozu artykułów spożywczych do tych krajów. Można przypuszczać, iż skrupulatne i bardzo staranne obliczenia FAO dotyczące spożycia w Europie w 1965 roku okazały się zbyt zgeneralizowane i że trzeba by właśnie w Polsce głębiej wejść w perspektywy zarysowujących się między poszczególnymi krajami różnic w popycie — ze względu na kształtowanie się w przyszłości naszego wywozu do poszczególnych krajów.

Książka jest pisana doskonałym angielskim językiem literackim, a autor potrafi omawiane problemy wyjaśnić w sposób bardzo przejrzysty, ilustrując swój wykład ciekawie zestawionymi tabelami, nielicznymi w porównaniu do bogatych materiałów liczbowych, jaki wziął pod uwagę w swym opracowaniu. W charakteryzowaniu przez autora irrealistycznych poglądów na niektóre problemy socjalne Europy Zachodniej np. na tzw. socjologiczne znaczenie rolnictwa lub tzw. „amerykański sposób życia”, nie można nie dostrzec ironicznej nuty, z jaką autor traktuje te poglądy.

Tak więc nie solidaryzując się z zapatrywaniami autora na optymalne rozwiązanie modelu gospodarstwa wiejskiego i pamiętając o niektórych wątpliwościach nasuwających się w toku studiowania książki P. Larmatine Yates'a, trzeba stwierdzić, iż jest to jedna z ciekawszych publikacji zachodnio-europejskich ekonomistów zajmujących się rolnictwem, pełna oryginalnych stwierdzeń, bystrych obserwacji, śmiało wyciągniętych wniosków, przynosząca wiele nowych i w odmienny niż zazwyczaj sposób opracowanych materiałów.